Dzisiejszy numer zawiera 4 strony *Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy*

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Apolinarego b. m.
Czwartek Kunegundy
Piątek Jakóba ap.

Dziś wschód słońca	4, 7	zachód	8, 4
Jutro „ „	4, 8	„	8, 3
Pojut. „ „	4,10	„	8, 2

Nr. 85 | Wąbrzeźno, czwartek 24 lipca 1930 r. | Rok X

Niemiecki program wschodni.

Królewiec, w lipcu.

Dotychczasowa pomoc Rzeszy i Prus dla wschodnich prowincyj ogranicza się właściwie do niesienia pomocy Prusom Wschodnim i dlatego odnośna ustawa nosiła nazwę „Ostpreussen-Hilfe". Ta specjalna pomoc dla Prus Wschodnich okazała się jednak rzekomo niewystarczająca, gdyż przysyłane z Berlina setki miljonów marek ginęły gdzieś w głębokich kieszeniach junkrów i innych bogaczy pruskich, zaś wielka część funduszów tej „Ostpreussen-Hilfe" przeznaczoną została na walkę z żywiołem polskim i na eksterminację żywiołu polskiego w Prusach Wschodnich.

Ale t. zw. niemiecki wschód obejmuje 6 prowincyj, które w sprawach pomocy dla wschodu poszły śladami — Prus Wschodnich. A mianowicie: Śląsk Opolski Dolny, Pogranicze, Brandenburgja, Prusy Zachodnie — rozpoczęły lament straszliwy o upadku gospodarczem wskutek (oczywiście!) „niesprawiedliwych" granic polsko-niemieckich itp. Skoro Prusy Wschodnie otrzymywały setki miljonów z Berlina, to dlaczegoby i inne prowincje wschodnie nie miały otrzymywać subsydjów z Berlina? Wszak zawsze się jakaś wymówka znajdzie: niebezpieczeństwo polskie... Na to urojone i nieistniejące „niebezpieczeństwo" zawsze się w Berlinie pieniądze znajdą.

Podpisując umowę likwidacyjną polsko-niemiecką, wydał prez. Hindenburg odezwę, wzywającą rząd Rzeszy do opracowania odpowiedniej ustawy „wschodniej", jako ekwiwalent niejako za „grzech" podpisania umowy z Polską. Długie miesiące ciągnęły się pertraktacje i prace około tej nowej ustawy. Obecnie rząd Rzeszy przedłożył Reichstagowi (parlamentowi) projekt nowej ustawy o tej właśnie „Osthilfe". W głównej mierze nowy projekt uwzględnia — rolnictwo, jako najbardziej źle prosperujący dział gospodarczy. W uzasadnieniu projekt podaje statystykę gospodarstw rolnych, będących na kraju bankructwa, a mianowicie: w Prusach Wschodnich 1.040 gospodarstw rolnych, będących na skraju bankructwa, a mianowej przez sąd, gdyż są one zadłużone o 40 procent ponad faktyczną wartość ziemi i inwentarza. 81 gospodarstw rolnych znajduje się pod zarządem przymusowym, a przeszło 1.200 gospodarstw nie jest w stanie podołać obowiązkom swym i znajdują się w przededniu upadku. Toteż nowy projekt przewiduje całkiem wydatną pomoc dla rolnictwa, a przedewszystkiem dla zadłużonych gospodarstw. Na ten cel nowy projekt przewiduje sumę 700 miljonów marek, bądź w formie pożyczek długoterminowych i bezprocentowych, bądź też w gotówce. Z sumy tej 50 miljonów będzie przeznaczonych na ugruntowanie przedsiębiorstw rolnych: jarzynowych, ogrodniczych i owocowych.

Na pierwszy plan w pomocy wschodniej wysuwa się sprawa — osadnictwa. Jakkolwiek nowa ustawa nic nie mówi o rodzaju osadnictwa, to jednak wiadomo, że idzie tu o osadnictwo zarówno wojskowe, jak i cywilne. Trzeba przyznać, że rządy Rzeszy i Prus bardzo wiele czynią dla osadnictwa rolnego. Nowy projekt ustawy wyraźnie powiada, że idzie o — zaludnienie wyludniającego się stale wschodu niemieckiego. Osadnicy otrzymują nietylko ziemię, ale i gotówkę na zakup inwentarza żywego i martwego.

Podatek gruntowy zostanie obniżony poniżej normy przedwojennej.

Taryfy kolejowe na płody rolne zostaną również zmniejszone. Suma stumarom nie będą owe sumy.

Prócz rolnictwa, wszystkie inne gałęzie przemysłowe otrzymają pomoc tytułem „Osthilfe". Przemysł, handel i rzemiosło dostaną 8,3 miljonów marek, pozatem państwo udzieli 50 miljonów marek kredytów bezprocentowych i długoterminowych.

Ważną rzeczą w nowym projekcie jest pozycja o budowie nowych linij kolejowych na niemieckim wschodzie wzdłuż granicy polskiej. Budowa tych linij kolejowych ma bezsprzecznie charakter strategiczny. Na te cele przeznacza się 130 miljonów marek.

Poza tem wszystkiem, co daje Rzesza, zobowiązał się rząd pruski do wpłacenia 15 miljonów na t. zw. „Fundusz graniczny". Jaki ten fundusz ma cel — wiadomo. Sama nazwa mówi tomy...

Widzimy tedy, jak olbrzymiemi, jak na stosunki dzisiejsze Europy, sumami operują nacjonaliści wschodnio-pruscy, gdy idzie o cele polityczne antypolskie. Mimo to, pisma tutejsze (królewieckie) podnoszą, że wszystkie te środki są niewystarczające. Skargi swe motywują tem, że i Polska tworzy obecnie program zachodni, że podobno napór polski na niemieckie (??) tereny jest wielki itp.

Najnowszy niemiecki program wschodni jest dowodem, że Niemcy walkę swoją z Polską i mniejszością polską biorą bardzo na serjo, przeznaczając na nią setki miljonów rocznie. Czas, by i w Polsce moment ten zrozumiano, by całe społeczeństwo zabrało się do pracy i popierało akcję utrwalenia polskości na polskich kresach zachodnich.

Wiet.

Korytarz pomorski obchodzi nietylko Polskę

Jest to sprawa europejska.

PARYŻ. W dzienniku „La Victoire" Georges Bienaimé poświęca dłuższy artykuł znaczeniu, które ma dla Polski t. zw. korytarz pomorski, stanowiący jedyny dostęp do morza. Przestrzega on Francuzów przed błędnem wyobrażeniem, że rząd i naród polski mógłby być skłonny do ustąpienia Niemcom korytarza dla ich wygody. Błędem byłoby równocześnie przypuszczać, że sprawa ta jest tylko sprawą między Polską a Niemcami. Jest to sprawa europejska, a na wypadek, gdyby Niemcy chciały rozstrzygnąć ją zapomocą siły, pociągnąćby to musiało za sobą niewątpliwie wojnę. Polska, pełna ufności w przyszłość, ze spokojem wysłuchuje pogróżek, skierowanych pod jej adresem. Nie zastraszają jej pretensje Niemiec do korytarza. Odpowiada ona im największą swobodą tranzytu przez wymieniony korytarz i czyni ulgi i różne dogodności w. m. Gdańskowi. Odpowiada ona jeszcze tak wspaniałem dziełem, jakiem jest Gdynia, która najlepiej dowodzi, jakie znaczenie cały korytarz dla Polski przypisuje korytarzowi. W sprawie tej Polska nie ma nic do powiedzenia poza oświadczeniami, które niejednokrotnie składali wszyscy mężowie stanu, m. in. minister Kwiatkowski jeszcze w zeszłym tygodniu w Gdyni.

Godzinna mowa premjera Sławka.

Legjoniści mają być wychowawcami

Ze zjazdu prezesów legjonowych w Warszawie.

WARSZAWA. Odbył się tu zjazd prezesów okręgowych i oddziałów Związku legjonistów polskich, na który przybyło 147 prezesów z całej Polski.

Na zjazd przybył m. in. prezes Rady Ministrów p. Sławek. Po otwarciu zjazdu głos zabrał p. premjer, który wygłosił blisko godzinę trwające przemówienie. Premjer scharakteryzował typ psychologiczny legjonisty, jako bojownika o wolność i godność państwa, poczem nakreślił rolę, jaką odegrał legjonista po odzyskaniu niepodległości, a także wskazał na jego rolę w dniu dzisiejszym.

Obecnem zadaniem legjonistów — mówił p. Sławek — jest wychowywanie obywateli w uczciwym stosunku do własnego państwa.

Jeszcze jeden który się wyrzekł Moskwy.

KILONJA. Urzędnik sowiecki rosyjsko - niemieckiego towarzystwa handlowego Scheingold, który przed kilku dniami przez swoją władzę przełożoną wezwany został do Moskwy, nie wrócił.

Z powodu, iż Scheingold wezwaniu temu się sprzeciwił, został zaocznym wyrokiem przez sąd moskiewski skazany na śmierć.

Ponieważ przed kilkoma dniami uprowadzony został w tajemniczy sposób małoletni syn Scheingolda, przypuszcza się, że agenci GUP. porwali syna Scheingolda, uprowadzając go do Moskwy, aby w ten sposób zmusić nieszczęśliwego ojca do powrotu do Rosji sowieckiej.

KATASTROFA KOLEJOWA.

BERLIN, 23. 7. Wczoraj, we wtorek w południe, w pobliżu stacji Scheen na skutek złego nastawienia zwrotnicy wpadł pociąg pospieszny na wagony towarowe. Wagony został zdruzgotane. Lokomotywa pociągu pospiesznego wykoleiła się. 15-cie osób zostało lekko rannych, którym udzielili pomocy lekarze, jadący tym pociągiem. Na skutek katastrofy, wszystkie pociągi na tej linji opóźniły się o pół godziny.

POŻAR W STOCZNI.

HAMBURG, 22. 7. Dziś wybuchł z niewiadowych przyczyn pożar w stoczni „Wulkan". Pożar objął prawie wszystkies domostwa, tojące w obrębie stoczni. W tej chwili pali się dom dyrekcji.

„FREI DER RHEIN".

KOBLENCJA, 23.7. Odbyły się tu wczoraj wieczorem uroczystości na cześć oswobodzonej Nadrenji. Na Renie odbyły się puszczania ogni sztucznych, na które przybył również prezydent Hindenburg. Na uroczystości zwożono ludzi specjalnymi statkami i pociągami.

Ludność tutejsza nie pamięta takich uroczystości i nie widziała dotychchas takich ogni sztucznych.

„Frei der Rhein" — taki olbrzymi napis górował nad wszystkiemi olbrzymiemi napisami. Miasto całe było iluminowane.

STRACENIE DWU ZBRODNIARZY W KOŁOMYJI.

KOŁOMYJA, 22. 7. W Kołomyji, na dziedzińcu Sądu Okręgowego dokonano stracenia dwóch okrutnych morderców.

Na stryczkach zawiśli: Iwan i Ilasza Gordzijczukowie, sprawcy morderstwa rabunkowego, popełnionego w roku 1929 na osobach Schoenholtza oraz Iwana i Doci Franczuków. W związku z wykonaniem wyroku przybył do Kołomyi z Warszawy kat ze swym pomocnikiem.

Iwan Gordijczuk wyraził życzenie widzenia się z siostrą oraz poprosił o papierosy. Iłasza Gordijczuk oświadczył: „Robit ze mną szczo chodzete“.

Obu odprowadzono do osobnych cel. Iwan Gordijczuk przyjął księdza i wyspowiadał się, natomiast Iłasza odmówił przyjęcia pociechy religijnej. Noc w kaźni przepędzili obaj spokojnie — każdy spał na tapczanie.

Stracenie nastąpiło na dziedzińcu więziennym o godz. 5 rano. Pierwszy stracony został Iwan Gordijczuk. Jeszcze na szubienicy ostatnie jego słowa śród szamotania się z katem i dozorcami były: „Ludy, ja ne wynien“.

Przed wyjściem z kaźni oświadczył, że będzie się trzymał szubienicy po prawej stronie, bo po lewej — to go djabli wezmą.

Iłasz Gordijczuk nie chciał się z nikim widzieć, odmówił ponownie przyjęcia pociech religijnych i nie chciał na księdza nawet patrzeć, a do dozorców powiedział: „Robit zo mnoju szczo choczeta, ja sam na szubieniciu no pidu“.

I wówczas gdy Iwan Gordijczuk przynajmniej udawał odważnego, nie chciał, by go związali, a związany szamotał się z katem na szubienicy. Iłasza Gorajczuka dozorcy związali w celi i na szubienicę wynieśli. O godz. 6,30 trupy obu straconych zamknięto w trupiarni więziennej, skąd wieczorem odwiezione zostały na cmentarz.

Stracenie mordercy

Z Ostrowa poznańskiego donoszą :

W sobotę, dnia 19 bm. o godz. 20-tej wieczorem zakończył się ostatni akt strasznej tragedji rodzinnej, która miała miejsce w nocy na 2 grudnia 1929 roku w Pieruszycach w pow. pleszewskim.

Jak wiadomo, zamordował wtenczas 23-letni Czesław Konieczny swoją matkę, czterech braci i dwie siostry siekierą.

Rozprawa, której szczegółowy przebieg podaliśmy w swoim czasie, odbyła się w Ostrowie w dniach 27 i 28 maja.

W rozprawie tej został Konieczny skazany na śmierć, okazując mało skruchy, żądając sam śmierci.

W sobotę rano o godz. 8-mej został skazanemu zakomunikowany wyrok, który przyjął on z rezygnacją i spokojem.

Koniecznego przygotował na śmierć ks. proboszcz Zamysłowski, który też u niego przebył większą część dnia. Okazywał wiele skruchy i nie stracił spokoju.

Kiedy nadeszła ostatnia chwila, odczytany mu został wyrok przez prok. p. Greinerta, poczem wyprowadzono skazańca z zawiązanemi oczyma na podwórze, gdzie już była przygotowana szubienica.

Konieczny w towarzystwie ks. proboszcza, odmawiającego litanję, przyszedł na miejsce stracenia, a kiedy p. prokurator oddał go w ręce kata p. Maciejewskiego, zostały mu związane ręce. Stanął on przed szubienicą i odezwał się do otoczenia:

„Żegnam wszystkich, żegnam świat, bo za chwilę stanę przed obliczem Boga“ — i za małą chwilkę sprawiedliwości stało się zadość.

Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza p. dr. Dubiskiego, zwłoki zbrodniarza włożono do przygotowanej trumny i czterech robotników miejskich odwiozło trumnę na cmentarz.

Przed dziesięciu laty.

Z NIEMIECKICH OKOPÓW — NAD BUG.

Po przegranej bitwie nad Autą i Berezyną, polskie armje frontu północno-wschodniego, dowodzonego przez gen. Szeptyckiego, w połowie lipca 1920 r. odeszły na linję starych niemieckich okopów. Napróżno jednak usiłowali Polacy zatrzymać tam wroga: złożony z trzech armij — 3-ej, 15-ej i 4-ej — sowiecki „taran“ Tuchaczewskiego nie dał czasu walczącej na północnem skrzydle 1-ej armji polskiej uporządkować się i przygotować do nowej bitwy. Zanim bowiem armja ta doszła do niemieckich okopów — już III-ci konny korpus sowiecki Gaja obszedł północne skrzydło polskie i 14 lipca wtargnął do Wilna, bronionego zaledwie przez nieliczną załogę.

Niemal więc bez zatrzymania „taran“ sowiecki parł dalej — w kierunku na Grodno — Lidę, w dalszym ciągu obchodząc Polaków z północy. I-a armja polska zbierała się w obszarze Lidy, zamierzając pod tem miastem dać wreszcie wrogowi bitwę. Niestety jednak i ten zamiar znów nie doszedł do skutku. Oto Litwini złamali neutralność i przepuścili na polskie tyły kawalerję Gaja, naskutek czego, osłaniająca z północy 1-ą armję polską, grupa płk. Boruszczaka została w dniu 17 lipca kompletnie rozbita pod Oranami. Mało tego: cofające się z północnego wschodu na Lidę dywizje 1-ej armji musiały maszerować wzdłuż frontu sowieckiego, podstawiając pod uderzenia „taranu“ boki swych kolumn.

Sprawiło to, że oddziały polskie przyszły pod Lidę mocno poszarpane i w nieładzie. Bez boju prawie miasto wpadło w ręce wroga.

W związku z tem, walcząca na południe od 1-ej, 4-ta armja polska musiała również opuścić okopy, zaś dążąca za nią 16-ta armja sowiecka opanowała obszar Baranowicz.

Przemęczone i zdziesiątkowane niemal oddziały polskie na całym froncie gen. Szeptyckiego odpływały na linje rzek Niemna i Szczary. Tu Naczelny Wódz postanowił jak najdłużej zatrzymać wroga, zanim wojska frontu południowego uporają się na Wołyniu z wciąż jeszcze zwycięską sowiecką konną armją Budiennego, by zkolei móc zebrać siły do generalnej rozprawy z wrogiem na północy.

Jednak północne skrzydło polskie, na które skierował się główny wysiłek Rosjan, było nadal ogołocone z wojska. W tem była przyczyna, że już w dniu 19 lipca kawalerja Gaja opanowała Grodno, ten klucz linji Niemna. Napróżno kontratakują na Grodno w dniu 20 lipca — ze wschodu — gen. Żeligowski, zaś 21-go — od południa płk. Łuczyński — działając bez wzajemnej łączności, a rozdzielone Niemnem, obie te grupy, mimo początkowego powodzenia, ostatecznie Grodna odebrać nie zdołały.

W każdym razie linja Niemna została przez I-ą armją utrzymana w całości aż do dnia 22-go lipca. Gorzej natomiast działo się teraz z 4-tą armją, która już w dniu 20 lipca utraciła Słonim — klucz linji Szczary, zaś 22-go opuściła brzegi tej rzeki na całej długości, obnażając tem prawe skrzydło 1-ej armji. To też, o świcie 23 lipca trzy armje sowieckie uderzyły na 1-ą armję polską i, obchodząc ją z obu skrzydeł, sforsowały wbród płytki podówczas Niemen w w kilku miejscach.

Armje polskie rozpoczęły stopniowy obrót na linje rzek Narwi i Bugu, na której Naczelny Wódz postanowił ostatecznie zatrzymać wroga, aby zbieranemi właśnie na obszarze Brześcia odwodami wymierzyć cios w południowe skrzydło związanego nad Narwią i Bugiem „taranu“ sowieckiego. Położenie na południu pozwalało na to, gdyż tam front polski już krzepł z każdym dniem, a kawalerja Budiennego została skutecznie związana w obszarze Brodów.

W dalszym jednak ciągu los nie sprzyjał Polakom. 4-ta armja wykonała dość gwałtowny odwrót za Bug, zaś oddziały „Grupy Poleskiej“ już w dniu 1 sierpnia opuściły pod wpływem natarcia sowieckiego Brześć, podstawę planu Naczelnego Wodza. Nie mógł uratować położenia rozpaczliwy opór przemęczone, a wciąż trzymającej na sobie ciężar trzech armij sowieckich — 1-ej armji polskiej. Napróżno do dnia 1 sierpnia broni się daleko wysunięta nad Narew grupa gen. Żeligowskiego. Nieprzyjaciel już obszedł obydwa skrzydła armji: na północy — przez Osowiec, zdobywając w dniu 2 sierpnia Łomżę; zaś na południu w tymże dniu forsując w kilku miejscach Bug.

1-sza armja, walcząc strażami tylnemi, miejscami zaś bagnetem torując sobie drogę odwrotu — odpływa nad Bug, który osiąga między 2-gim a 4-tym sierpnia. Jednocześnie na froncie południowym armje polskie, powstrzymując wroga, stopniowo wycofywały się w kierunku Bugu i Zgniłej Lipy.

W tem położeniu dojrzewał plan Naczelnego Wodza przeniesienia decydującej bitwy do obszaru Wisły, plan, który miał odegrać rozstrzygającą rolę w dziejach tej wiekopomnej kampanji.

D. J.

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

Z DZIEDZINY P. W. i W. F.

Z nastaniem wiosny zauważono wzmożony ruch na polu P. W. i W. F. Przerabia się dużo strzelań, ćwiczeń nocnych dwustronnych, lekkiej atletyki i gier sportowych. Nawet nasze panie zrzeszone w „Żeńskim Klubie Sportowym Golubianka“ nie pozostawają na szarym końcu, uprawiając co czwartek od godz. 18-tej do 20-tej dzielnie lekką atletykę i gry sportowe pod kierownictwem miejscowego instruktora P. W. i W. F. p. st. sierżanta 67 p. p. Woźniaka Władysława. Szkoda tylko, że nie wszystkie panie do klubu należą. Z satysfakcją stwierdzić można, obserwując zabiegi i chęć tut. młodzieży do pracy, że praca P. W. stoi na terenie Golubia na wysokim poziomie.

W dniu 5. 7. 1930 na zakończenie roku szkolnego odbyły się dwustronne ćwiczenia nocne z Drużyną Harc., które trwały od godz. 20—24-tej. Na ćwiczenia te stawiła się bardzo licznie nasza brać harcerska, by pogłębić i utrwalić swe wiadomości, potrzebne do egzaminu który się w najbliższych dniach odbędzie.

Jak słychać, duże postępy w szkoleniu robi tut. Tow. gimnast. „Sokół“, które z dniem 1. 7. 1930 rozpoczęło normalną pracę P. W. i W. F. Towarzystwo pozostaje pod przewodnictwem dzielnego i sprawie społecznej oddanego pioniera p. Daranowskiego Stanisława, liczy obecnie około 30 członków. W niedzielę, dnia 13. 7. 1930 przerobiono z Sokołem pierwsze strzelanie szkolne. Najlepszym strzelcem okazał się p. Bejger Władysław.

Między innemi nie można zapomnieć o naszych dzielnych kolejowcach, zrzeszonych w tak zwane K. P. W. (Kolejowe Przysposobienie Wojskowe), którzy od początku wiosny do dnia dzisiejszego przerobili kilka strzelań ostrych, ćwiczeń nocnych i wysłuchali kilka wykładów z dziedziny wojskowej i przeciwgazowej.

Z inicjatywy prezesa p. Piszczka (Naczelnik stacji Golub) i Kmndta K. P. W. p. Prusakowskiego, odbyły się ćwiczenia nocne dwustronne w dniu 12. 7. 1930, które przeciągnęły się od godz. 21 do 1-ej.

Ćwiczenia zorganizował i kierował niemi miejscowy instruktor p st. sierżant Woźniak Władysław. Oddział K. P Wojsk. podzielony został na dwie partje — czerwona pod komendą p. Prusakowskiego i niebieska pod komendą p. Ciechanowskiego. Stawienie się członków na ćwiczenia bardzo liczne.

Zadanie ćwiczeń następujące:

a) **dla partji czerwonej:** Wystawienie placówek na odcinku stacja kolejowa i majątek Gałczewko włącznie, strzeżenie danego odcinka by nieprzyjaciel nie przedarł się na tyły wojsk spoczywających i takowe zaatakował, który następował od strony Golubia, po wygranej bitwie. Zadanie wiązało partję czerwoną w większą jednostkę taktyczną (dywizja piechoty);

b) **dla partji niebieskiej,** która również działała w związku z większą jednostką taktyczną ((dywizja piechoty):

1) zbadać, gdzie się znajdują placówki nieprzyjaciela,

2) przedrzeć się niespostrzeżenie między niemi, dotarcie do rzeczki Lury na północny wschód od Gałczewka i zniszczenie mostku na rzeczce, by uniemożliwić wspieranie piechoty przez pociągi pancerne.

Wobec tego, że o godz. 21,30 jak opiewał rozkaz, każda partja winna się znajdować na swem wskazanem stanowisku, wyjechała już partja czerwona pociągiem z Golubia do Gałczewka o godz. 19-tej. Natomiast partja niebieska zebrała się na stacji kolejowej Golub, czekając przybycia instruktora p. st. sierż. Woźniaka, który miał wydać dla niej założenie do ćwiczeń. Punktualnie o godz. 20,30 nadszedł oczekiwany instruktor, pada krótka komenda i zdanie raportu.

Komendant partji niebieskiej otrzymuje swe założenie, następuje chwila zaznajamiania swych podkomendnych z sytuacją bojową, padają krótkie rozkazy bojowe i nasi dzielni kolejowcy ruszają naprzód skrycie i czujnie jak lisy — widać, że to stary żołnierz, który niejednokrotnie zapach prochu czuł.

Partja niebieska stwierdziwszy miejsce placówek nieprzyjaciela przechodzi do następnego, trudniejszego zadania, t. j. przedarcia się przez placówki nieprzyjaciela na jego tyły. Znowuż padają ciche rozkazy bojowe i pluton rusza naprzód od osłony do osłony by ich nieprzyjaciel nie spostrzegł, lecz partja czerwona czuwała i zbliżanie się nieprzyjaciela spostrzeżono, padają pierwsze strzały, partja niebieska chce zmylić przeciwnika, lecz p. Prusakowski jako stary wojownik zna takie fortele wojenne i nie daje się wprowadzić w błąd, tylko wzmacnia dane miejsce 1 karabinem maszynowym, który bierze przeciwnika w ogień. Partja niebieska widząc, że tak lekko nie przejdzie, uderza z całym oddziałem na stację kol. i wypiera chwilowo przeciwnika do wioski, lecz partja czerwona wzmacnia swe załamane skrzydło 2 karabinami maszynowemi i kontrudrzeniem wyrzuca przeciwnika z stacji zdobywając takową znowu. Partja niebieska widząc, że zadania nie spełni, t. j nie przedrze się przez placówki, wysadza zwrotnice kolejowe na stacji w powietrze. Epilog tej walki osięgnął swój punkt kulminacyjny o godz. 24,00, gdzie przebieg walki obrazował w zupełności rzeczywistość bitwy. Po wyrzuceniu partji niebieskiej i opanowaniu stacji przez partję czerwoną, ćwiczenia zakończono i nastąpiło omówienie przez kierownika ćwiczeń p. st. sierż. Woźniaka, który podkreślił specjalnie zachowanie się bojowe poszczególnych członków oraz posłuch dyscyplinie i duże zainteresowanie się ćwiczeniami. Ćwiczeniom tym przyglądała się duża ilość mieszkańców okolicznych, spoglądając z pewną dumą i zadowoleniem na swych obrońców, którzy nietylko że umieją dzielnie obsługiwać kolej, ale umieją takową również z bronią w ręku o ile zajdzie potrzeba bronić.

Po skończeniu ćwiczeń wydany został wszystkim obiad żołnierski. o którym zawczasu pomyślano. Widać było na twarzach wszystkich pewne zadowolenie. Obiad smakował wszystkim nadzwyczajnie po tak długich ćwiczeniach, — przezorniejsi repetują. Obiad składał się z grochówki i bułek. Po skończonym obiedzie pozostano w miłej pogawędce jeszcze kilka godzin i wrócono, każdy na swoje stanowisko służbowe, by dalej pełnić służbę dla wielkiej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Emjet.

Dla ścisłości

podajemy, że p. Kempiński został królem kurkowym Bractwa Strzeleckiego.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

Onegdaj spłoszyły się konie Jana Nowakowskiego z Kowalewa i rozpoczęły uciekać. Nowakowski, chcąc konie zatrzymać, chwycił je za uzdy, jednak został uderzony dyszlem tak, że śmierć nastąpiła natychmiast wskutek złamania kręgosłupa. (-).

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 23 lipca 1930 r.

— **Ślub.** Wczoraj, we wtorek przed południem, w kościele parafjalnym w Sarnowie (pow. Chełmno) odbył się ślub **p. Jerzego hr. Dąmbskiego z Wałycza** z panną **Aleksandrą Ossowską,** córką staro-



nadchodzi do zapisania „Głosu Wąbrzeskiego" na nowy miesiąc. Tylko do 25 bm. przyjmują listowi i urzędy pocztowe przedpłatę, dlatego z zapisaniem powinieneś się spieszyć!

A czas to pieniądz! Stracisz wiele, jeśli nie zapiszesz zaraz „Głosu Wąbrzeskiego"!

---

sty chełmińskiego. W sobotę wieczorem dla ludzi dominjalnych odbyła się w sali p. Niedzielskiego przy Głównym Dworcu zabawa taneczna z okazji tych zaślubin. Godny to czyn pamiętać o swoich pracownikach!

Zacna młoda para przybywa dziś do Wałycza, gdzie wszyscy pracownicy złożą jej życzenia. Redakcja i Wydawnictwo „Głosu Wąbrzeskiego" skła da młodej parze na tem miejscu szczere życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia. — „Szczęść Boże!" (—)

— **Za ratowanie ginących.** Dziś przedpołudniem w Starostwie, pan referendarz **Ćwinarowicz** wręczył dyplomy i żetony pp. **Marjanowi Sankowskiemu, Władysławowi Jankowskiemu i Stanisławowi Sławińskiemu,** jako nagrodę za ratowanie ginących. **Cześć im!**

— **Strzelanie Bractwa Strzeleckiego** w niedzielę dało następujący wynik. **Tarcz żetonowa:** 1-sza nagroda br. Pomieczyński — 57 p., 2-ga nagr. br. St. Malski — 57 pkt.

Tarcz premjowa: 1-sza nagr. br. Swobodziński, 56 p., 2-ga nagr. br. St. Malski, 56 p., 3-cia nagr. br. Pomieczyński, 55 p., 4-ta nagr. br. K. Malski, 55 p., 5-ta nagr. br. Fr. Lange, 55 p.

— **Zawody piłki nożnej.** W niedzielę, 27 bm. o godzinie 5-ej po południu odbędzie się na placu Luksusowym mecz rewanżowy pomiędzy **„Olimpją"** Grudziądz, a **„Pepege" Wąbrzeźno.** Mecz ten budzi ogromne zainteresowanie, gdyż obie drużyny są silne, czego dowodem mecz w Grudziądzu, który dał wynik 3:3.

— **Na budowę łazienek.** Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej, koło Wąbrzeźno, otrzymał od Wydziału Opieki społecznej w Warszawie 1500 złotych. (-)

— **Wielki koncert** urządza w przyszłą niedzielę w ogrodzie p. Twardowskiego Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe z Wąbrzeźna. Wstęp do ogrodu 50 groszy. W ogrodzie wiele niespodzianek. (-).

— **Zabawa Inwalidów Wojennych.** W dniu 3-go sierpnia rb. Związek Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej Koło Wąbrzeźno, urządza wielką zabawę ogrodową w ogrodzie p. Twardowskiego. Komitet zabawy poczynił wiele starań, aby zabawę jaknajwięcej urozmaicić. Jesteśmy przekonani, że obywatelstwo poprze wysiłek Zw. Inwalidów i pospieszy na koncert. (-)

— **Nasze ulepszenia.** Z dniem 1 sierpnia r. b. wprowadzamy w naszem piśmie cały szereg ulepszeń. Powiększony zostanie dział **„wiadomości potocznych"** z powiatu, oraz z dalszych stron. Rubrykę **„Krótkich wiadomości"** powiększymy również, nie wyłączając działu **„nasz poradnik".** Największą jednak inowacją będzie nowy dodatek **„Orędownik Powiatowy",** wydawany przez Wydział Powiatowy. Nowy ten dodatek dodawany będzie od 1-go **sierpnia począwszy, bezpłatnie.** W dodatku tym znajdą Szanowni Czytelnicy wszelkie rozporządzenia władz. Wobec tych inowacji, przekonani jesteśmy, ze każdy mieszkaniec powiatu zaabonuje pismo nasze. W każdym polskim domu powinien znaleźć się „Głos Wąbrzeski". (-)

Z POWIATU

— **Olszówka.** (Piorun uderzył w stóg). W czasie przechodzącej burzy w dniu 18 bm. piorun uderzył w stóg żyta, należący do p. Rozalji Zarębskiej. Straty wynoszą 600 zł.

— **Uciąż.** (Pożar). Dnia 18 bm. o godz. 3-ciej po południu wybuchł pożar u osadnika Lichnerowicza Franciszka. Pożar strawił dom mieszkalny Lichnerowicza i dom mieszkalny kowala Wilka Jana. Straty w obu wypadkach wynoszą 20.000 złotych, które to szkody zwróci ubezpieczenie. Ogień powstał w kominie domu p. Lichnerowicza, który, mimo kilkakrotnych uwag kominiarza oowodowego, komina nie naprawił, choć nie był w porządku.

Jeszcze o horendalnych stosunkach między osadnikami w Hamerze.

„SPROSTOWANIE", KTÓRE PROSTOWAĆ CHCE PRAWDĘ. — CZŁOWIEK, NIE MAJĄCY „NIC WSPÓLNEGO Z INTERESAMI PIENIĘŻNYMI OSADNIKÓW" — POPEŁNIŁ WIELE NIEPRAWOŚCI. — TYLKO TRZEBA WYPIĆ I NAJEŚĆ SIĘ Z URZĘDNIKAMI — TO SIĘ ZROBI.— BEZCZELNE, KŁAMLIWE WPROST SPROSTOWANIE.

To, co przewidywaliśmy, stało się. Pan Alfred Stiller z Hameru nadesłał nam sprostowanie przez adwokata dr. M. Monne z Torunia (dlaczego aż tak daleko? Przecie i w Golubiu są adwokaci!).

Sprostowanie mówi, że

artykuł, jaki ukazał się w numerze 80 naszego pisma,

dotyczący osadników rolnych w Hamerze, jest „niezgodny z prawdą!"

Oczywiście, sprostowanie to, zamiast uzupełnić nasz artykuł i stwierdzić „pewne" niedokładności — rehabilituje p. Stillera.

Przy tem właśnie stanąć musimy. Stwierdzamy jednak, że to, cośmy napisali, wszystko prawdą jest. **Wszystko to podtrzymujemy.**

Co do narodowości p. Stillera, musimy zastrzec się, że jest on poddanym polskim, czy jest jednak Niemcem, czy Polakiem, tego nikt nic konkretnego nie wie. Jednak przypuszczać należy, że jest narodowości niemieckiej (chociaż podaje swoje pochodzenie z Rosji), albowiem utrzymuje w domu swoim dla dzieci nauczycielkę-Niemkę i stale rozmawia się w domu po niemiecku. Z pewnością nie jest to objawem życzliwości dla nas Polaków!

„Pan Alfred Stiller — mówi nadesłane sprostowanie — nie ma nic wspólnego z interesami pieniężnemi osadników, w szczególności nie pobierał od nich żadnych weksli".

Społeczeństwo, w czem jest zainteresowane, musi być szeroko pionformowane. W tym wypadku i p. Stiller będzie „zawiadomiony", skoro nic nie wie o interesach pieniężnych — a więc:

Komu **zatrzymał** p. Stiller pożyczkę w wysokości 4.300 zł.? A weksle, p. Stiller, które osadnicy panu dawali, których nawet po wykupieniu pan nie oddaje? To nie są „pieniężne interesy"?!

Chcemy władzom te wszystkie nieprawości, dokonane przez p. Stillera, przedstawić w prawdziwem świetle.

Poniżej więc następuje cała „litanja" nieprawości.

Jeden z osadników, p. **Józef Patuliński,** kupił od p. Stillera 10 mórg ziemi za 2000 zł. Gdy się osadnik pobudował, granica parceli została mu zmieniona tak, że zmuszony jest

przenieść budynki swoje gdzieindziej!

Po obliczeniu okazało się, że zamiast 10 mórg osadnik otrzymał

tylko 8 mórg.

P. Stiller odebrał weksel od p. **Adama Gęsickiego** na 1000 złotych, celem umieszczenia go w Pow. Kasie Oszczędności. Czy p. St. weksel zdyskontował czy nie — tego nikt nie wie. Weksel przepadł bez wieści.

Dalej p. St. pobrał bardzo wiele pieniędzy od osadników i osadniczek, jak np. p. **Marjanna Skonieczna,** którym

kwitów nie wydał.

Wszystkich osadników usiłował p. Stiller

straszyć konsekwencjami,

w razie, gdy o tem wszystkiem doniosą odpowiednim czynnikom —

„Wyrzucę was bez spodni"

z domów — powiedział p. St. do osadników.

Czy byłoby do tego doszło, to druga rzecz. Ta właśnie okazywał p. St. swoją **„wyższość"** nad biednymi osadnikami.

Stwierdziliśmy przez naszego przedstawiciela, że p. St. oprócz ubocznych opłat, pobrał od wszystkich osadników dodatkowo

1% na koszta ogólne,

co było sprzeczne z umową.

Pozatem jeden z osadników, p. **Andrzej Suwała,** chociaż kupił 50 mórg ziemi, razem z łąką,

łąki wcale nie otrzymał.

Jeszcze jedno, co charakterystyczne światło rzuca na osobę p. Stillera. Mianowicie przy odbiorze pożyczki na zagospodarowanie się z Grudziądza od Okręgowego Urzędu Ziemskiego, p. St. — o czem donosiliśmy — pobierał od osadników po

25 złotych,

twierdząc, że pomimo złożenia wniosków o pożyczkę, jak się z urzędnikami nie

zje i nie wypije, to nie można liczyć na jakąkolwiek pożyczkę!

Pozatem jest jeszcze wiele innych rzeczy, które prawdopodobnie nie ujdą przed okiem władz. Dosyć mamy nieprawości, dosyć gnębienia było za czasów pruskich, — dziś żyjemy w Rzeczypospolitej, — jeden drugiemu powinien być bratem, a nie katem.

— **Jaworze.** (Pożar domu mieszkalnego). W zagrodzie p. Ignacego Kuchyta wybuchł wczoraj, we wtorek, przed południem pożar, który strawił całkowicie dom mieszkalny wraz z urządzeniem. Jak dochodzenia wstępne wykazały, pożar powstał na strychu w czasie nieobecności domowników, którzy byli na polu oraz w mieście. W domu pozostało dwóch małych chłopców: Herbert Rzepecki, lat 10 i Bronisław Wójcik, lat 5. Oni to, bawiąc się na strychu zapałkami, zapalili dom. Szkody wynoszą około 5000 złotych. Poszkodowany ubezpieczony był na horendalnie niską cenę, bo 2500 złotych. Rodzicom zwraca się uwagę, by więcej poświęcali czasu na dzieci! Tym zaś, którzy są nisko ubezpieczeni, radzimy, by podwyższyli ubezpieczenie, albowiem niskie ubezpieczenie w razie pożaru powoduje ogromne straty! (-)

— **Płużnica.** (Odpust). W parafji tutejszej odbył się w niedzielę odpust, na który przybyła pokaźna ilość wiernych. Podczas sumy śpiewało tow. śpiewu „Słowik", kazanie wygłosił jeden z OO. Misjonarzy od Redemptorystów.

Rozmaitości ze świata.

Genjalne wynalazki

Podobno matką wszystkich wynalazków jest lenistwo. Jest to paradoks, któremu nie można jednak odmówić pewnego realizmu, jeżeli się zważy, że każdy krok naprzód w dziedzinie techniki ma na celu ułatwienie pracy człowieka.

Manja wynajdywania tych ułatwiających człowiekowi życie przedmiotów wzięła już w przesadę. I tak pewien Amerykanin, wziąwszy pod uwagę nędzę mieszkaniową dzisiejszych czasów, wynalazł... sofę, mogącą w razie czego służyć do kąpieli. Wystarczy zdjąć wierzch, aby w umieszczonej pod nim wannie ochłodzić grzeszne ciało. Nie potrzeba dodawać, że sofa taka może stać choćby w salonie, wyglądem swym nie budząc żadnych podejrzeń co do swego rzeczywistego przeznaczenia.

Inny, widocznie wielki mizantrop, obmyślił aparacik, który, jadąc w wagonie, umieszcza się między sobą a niesympatycznym współpasażerem. Wówczas przeprosiwszy grzecznie np. słowami „przepraszam, ale pański nos mnie razi", można się od owego pasażera odgrodzić umieszczoną na aparaciku firanką.

Bardzo praktyczną może się okazać laska, która w każdej chwili zamienia się na wędkę albo bat.

Oto jakie projekty nadsyłane są do urzędu patentowego.

Straszna katastrofa.

BERLIN, 23. 7. Godz. 12-ta. Podczas uroczystości w Koblencji (o których piszemy na 1-szej stronie), wydarzyła się straszna w skutkach katastrofa. Lekki most na Renie, przepełniony publicznością, załamał się, wskutek czego wszystkie osoby wpadły do wody. Akcję ratunkową tamowały panujące ciemności oraz panika, jaka ogarnęła uczestników uroczystości. Do godziny 3-ciej nad ranem wydobyto 38 trupów, a wiele osób jest rannych.

Zwłoki topielców umieszczono w hali gimnastycznej wojsk łączności w Koblencji celem ich rozpoznania.

Władze przypuszczają, iż liczba ofiar katastrofy powiększy się, albowiem Ren w tem miejscu ma głębokości 6 mtr.

Prezydent policji w Koblencji po wypadku zawiesił dalsze uroczystości w obrębie tego miasta.

RUCH TOWARZYSTW

— **Zebranie Koła Podoficerów Rezerwy.** Miesięczne zebranie Koła odbędzie się w czwartek, dnia 24 bm. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu p. Markuszewskiego. Na porządku obrad sprawa zabawy letniej, wyjazd na zjazd do Wilna oraz inne bardzo ważne sprawy.

O liczne i punktualne przybycie kolegów prosi

Zarząd Koła.

— **Zieleń.** Zebranie miesięczne Koła Rolniczego przypada w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 4-tej po południu w sali p. Sroki. **Zarząd.**

w POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 22 VII. 1930 r.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań.

Żyto	18,50—19,00
Pszenica	48,00—49,00
Jęczmień zw.	18,25—20,75
Jęczmień brow.	00,00—00,00
Owies	21,50—22,50
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—00,00
Mąka pszenna 65% z work.	73,50—77,50
Otręby żytne	13.50—14,50
Otręby pszenne	16,00—17,00

NOTOWANIA GIEŁDY PŁODÓW ROLNICZYCH TARGOWICA MIEJSKA POZNAŃ.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 22 VII. 1930 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Bydło:

B. Stadniki:

a) wytuczone pełnomięsiste	118—122
b) tuczne mięsiste	110—124
c) nietuczne dobrze odżywione	94—100
d) miernie odżywione	———

Jałówki i krowy

a) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartościrzeźniej	120—124
b) pełnomies. wytucz. krowy mniej dobre młode naj. wart. rzeźnej do lat 7.	100—116
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	———
d) miernie odżywione krowy i jałówki	96—102
e) licho odżywione krowy i jałówki	80— 84

Opasy chlewne:

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	150—160
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	140—146
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	130—136
d) liche ssaki	110—120

Owce

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	130—136
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżyw. młode owce	112—116
c) miernie odżywione skopy i owce	———

ŚWINIE.

b) pełnomiesiste od 120 do 150 kg. żyw. wagi	200—206
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	194—198
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	188—192
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	176 - 184
f) maciory i późne kastraty	170—180

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

ZARZĄDZENIE

w sprawie tępienia szczurów na obszarze m. Wąbrzeźna.

Na podstawie art. 1 i pkt. 4 art. 11 ustawy z dnia 25. VII. 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402) w sprawie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie i rozporządzenia wykonawczego Ministra Zdrowia Publicznego, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zwalczania chorób zakaźnych z dnia 16. X. 1919. (Mon. Polski Nr. 224) zarządza się ogólne tępienie szczurów na obszarze miasta Wąbrzeźna w dniu 30 i 31 lipca 1930 r.

§ 1.

Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele lub zarządcy poszczególnemi nieruchomościami, właściciele piekarń, zakładów rzeźnickich i innych zakładów, przetwarzających produkty spożywcze, zakładów fabrycznych i rzemieślniczych, wszelkich składów itd. Trutki powinny być porozkładane w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichrzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach, w ogrodach itp. bez względu na to, czy obecność szczurów zostala stwierdzona.

§ 2.

Termin rozłożenia trutek ustala się na dzień 30. i 31. VII. 1930 r. Trutki powinny pozostać na miejscu w ciągu conajmniej 2 dni. Padłe szczury należy zakopać do głębokości nie mniejszej niż ¾ metra.

§ 3.

Osoby, wymienione w § 1, obowiązane są nabyć trutki w miejscowej aptece i we wszystkich drogerjach miasta Wąbrzeźna, w których sprzedaż wypróbowanego środka będzie się odbywać w dniach 28. i 29. VII. 30 r. po cenie 1,50 zł. wraz z słoikiem. W lokalach tych nabywcy będą rejestrowani.

§ 4.

Przed przystąpieniem do tępienia wszyscy właściciele domów obowiązani są nieruchomości swe doprowadzić do należytej czystości, wywieźć zawartość z śmietników, usunąć wszelkie odpadki i śmieci, zanieczyszczające posesję itp., ażeby szczury w okresie tępienia pozbawione były zupełnie normalnego pożywienia.

Gruntowne oczyszczenie domów, dziedzińców, zabudowań gospodarczych, ogrodów, wolnych niezabudowanych placów itp. powinno się odbyć do dnia 29. VII. 1930 r. Śmieci należy wywozić do zaczawki, znajdującej się na gruncie wydzierżawionym przez Bractwo Strzeleckie przy ulicy Pomorskiej.

Zezwolenia na nabycie trutek wydawane będą bezpłatnie w biurze Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego (Ratusz, pokój Nr. 4) w dniach 28. i 29. VII. 30 r.

W czasie rozkładania trutek tak jak i po terminie organa policyjne będą kontrolować, czy wszyscy właściciele domów i zakładów etc. zastosowali się do niniejszego rozporządzenia.

§ 5.

Winni niespełnienia obowiązków, wynikających z niniejszego zarządzenia, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy wzgl. obu karom łącznie.

Wąbrzeźno, 22. VII. 30 r.

Schwarz, burmistrz.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 25 lipca br. o godz. 10 przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką obok kościoła ewangelickiego

2 stoły, kanapa, 2 fotele, 4 biurka, bufet, 2 wirówki (Perfekt i Rheinmetal), **śrutownik, krowa, wóz** (platforma), **powózka** (1 konna), **leżanka, komplet mebli koszykowych, 2 stoły sklepowe oszklone i 2 szafy oszklone.**

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY

Schwarz, burmistrz.

Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości ogólnej, iż w dn. **25 lipca 1930 r. o godz. 10 rano** na rynku w Wąbrzeźnie odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, celem pokrycia zaległości podatkowych.

młockarka

Naczelnik Urzędu Skarbowego

NADZWYCZAJNE

WALNE ZEBRANIE

Stowarzysz. zużytkowania bydła

odbędzie się **dnia 30 lipca 1930 r. o godz. 5 po poł.** u p. Zielkowej w Kowalewie z następującym porządkiem obrad:

1. zagajenie
2. przedłożenie bilansu
3. likwidacja Spółdzielni
4. rozpatrzenie upadłości
5. wolne głosy.

PRZEWODNICZĄCY

(—) Derebecki.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 26 bm. o godz. 11 sprzedam w **Gapie** najwięcej dającemu za gotówkę:

UBRANIE FRAKOWE.

Rogowski, komornik sąd. Kowalewo